

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów. za każde następne 5 „ i należność stałą 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 13 Września.

W niedzielę **Bukiet**, komedia pp. Meilhac i Halévy, po raz drugi, **Chłopi Arystokraci**, obrazek ludowy Wład. Anczyca i **Consilium facultatis** komedia Aleksandra Fredry (syna).

ROZMAITOŚCI.

Do pewnej pierwszorzędnej restauracji w Paryżu, uczęszczał pan C*, który pomimo 30,000 franków dochodu, jakie posiada, nie odbiegł jednak od żadnej sposobności oszczędzenia sobie wydatków.

Pomiędzy innymi wynalazł on wyborny sposób wypijania dwóch kieliszków wódki, a płacenia tylko za jeden. Po wypróżnieniu drugiego kieliszka dolewał on do karafki z wódką taką samą ilość wody, ażeby ubytek nie był widoczny.

Na nieszczęście w restauracji tej ściany całe pokryte są zwierciadłami i pomimo wszelkiej ostrożności z jaką pan C* dopełniał wodą karafkę, jedno z zwierciadeł wykryło cały sekret.

Garson uwiadomił o tem właściciela restauracji.

Ale ten ostatni niechcąc robić skandalu, polecił tylko garsonowi, żeby jedną i tę samą karafkę z wódką ciągle panu C* podawał.

Wódka ciągle dolewana wodą, traciła stopniowo swój aromat i barwę, aż nareszcie pewnego dnia pan C* przywoławszy garsona rzekł do niego:

— Zdaje mi się mój kochany, że wódka którą mi p dajesz nie jest bardzo prawowiercą.

— To mnie dziwi odpowiedział garson, bo przecież pan sam chrzczisz ją bardzo regularnie.

Na takie dictum acerbum, pan C* ucichł i zapłacił co się należało.

Do magnata X., posiadacza kilkudziesięciu wsi i folwarków, tak sławnego ze skąpstwa, że o nim głośzono, iż grając w karty, wzbrania się je rozdawać z własnej ręki swoim partnerom, podczas *przednówka* przyszło kilkunastu wieśniaków z prośbą o pomoc.

— Jaśnie wielmożny dziedzicu — jęknęli przybyli — dopomóż nam, bo umieramy z głodu. Wsparcie to odrobimy pracą z całej duszy.

— Jacy wy szczęśliwi! — odpowiedział na

to pan hrabia — jacy wy szczęśliwi, że cierpieć możecie. Zbawiciel uczy nas, że błogosławieni cierpiący, albowiem ich jest królestwo niebieskie; więc cierpcie i za mnie, boć mnie bogaczowi niedozwolono używać podobnego szczęścia...

Kiedy zaś w kilka lat potem, umarł ów *złoty wieprz* (tak go za oczy tytułowali wszyscy sąsiedzi i officjaliści) jeden z członków rodziny jego, zajmujący się pogrzebem, udał się do prałata ** z prośbą, o wygłoszenie mówki pogrzebowej. Czcigodny kapłan zapytał:

— Cóż ja mogę sumiennie powiedzieć o tym *złotym wieprzu*?

— Oto jest dwieście dukatów przeznaczonych na wynagrodzenie mówcy. Niechaj je ks. prałat zabierze i powie co zechce...

Nazajutrz kapłan stał nad grobem i głosił:

— Potoki tworzą strumienie, z których powstają rzeki, a owe rzeki pochłania morze. Patrzcie! Przed nami w tej trumnie mieści się morze martwe, które pragnęło wszystko pochłoniąć i wyszło nic z sobą nie unosząc. Amen

TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

KRAKÓW.

(Ciąg dalszy.)

Napoleon w Hiszpanii dramat dobrze już znany. Napisał go Szymon Niedzielski, który pierwotnie grywał w nim żołnierza polskiego Suryna ocalającego życie Napoleonowi. Cenzor Majeranowski przerobił kapitana polskiego na francuza, a Suryna przezwiał Sirvain, gdyż nie mógł dopuścić tak wielkiej zbrodni, żeby polaka puszczać na scenę. Dramat ten zawierał mieszanię wesołości i płaczu, świecideł i imponującej wystawy, liryzmu patetycznego i sztuk konnych. Na kilka tygodni uczył się Pfeifer z całą swą swiżką, wjeżdżać na scenę konno. Próby odbywane z placu Szczepańskiego w południowe godziny, nastęrczyły ciekawcom materyał do opowiadania o piękności wystawy mającej być użytą do sztuki. Wielkim afiszem oznajmiono, że z powodu kosztów, Senat dozwolił podwyższyć ceny o połowę, które to podwyższenie przez dwa widowiska trwało.

Wjazd Napoleona ze swiżką udał się, lubo konie pozostawiły pamiątki nie estetyczne na deskach sceny, lubo jeźdźcy chwiali się na siodłach, lubo Generał Laival i księżę Rowigo to jest Anczyca i Holzman nie tego wyglądali w mundurach. Królikowski mimo ogromnego talentu nie unikł swej zwykłej wady w malowaniu czarnych charakterów. Cedził zwolna słówko za słówkiem, każde z przyciskiem i jak można najzimniej; a gdzie to odbija z ognistym umysłem Hiszpana, dziecięcia żaru i spieki, południowca namiętnego, który przez kipiącą szaleństwem miłość i zazdrość staje się zdracją? Pfeifer jako Napoleon ucharakteryzował się doskonale sam z ruchów, twarzy, figury mający nieco podobieństwa z tym podbójcą, łatwo mógł połączyć to wszystko ze znanymi gestami Napoleona i ułudzenie trafne nadzwyczaj, szczególnie dla tych, któ-

rzy dokładnie znają postać Cesarza, ale tylko z malowideł. Deklamacja Pfeifra wiele do życzenia pozostawiała. Sama wystawa była piękną, ubiory świeże nowe i z zastosowaniem się do historycznej prawdy. Koszta jej, powróciły się kilkakrotnie przepelnionym teatrem. Artyści jak nie umieli siedzieć na koniach, tak i nie wyuczili się stąpać w wielkich palonych butach, ale je dźwigali za sobą.

W nowo odegranem dziele *Duchenka Twardowskiego* przerobionem z niemieckiego przez Aśnikowskiego napotykamy na fakt jeden godny wyszczególnienia. Bo kiedy Meciszewski chłostał w „uwagch“, nieprzyzwoitość jakich się dopuszczano przez brak dozoru za dawnego przedsięwzięcia, dziwnem jest, że polebłał sromotny koncept Aśnikowskiego w tym akcie Duchenki, kiedy ten dla lepszego efektu na zakończenie aktu, wywlekił przed sam przód sceny ukrytego rozbójnika, przewraca go nieestetycznie i po odwrotnej stronie brzucha kładła go swoją duchenką.

Pielgrzym z Tenczyna utwór Majeranowskiego. Słaby i oschły przy dobrej polszczyźnie, gładkiem wierszowaniu odbyty z interesu i myśli nie mógł się utrzymać. Była to arya moralna i budująca historyjka do tego stopnia, że publiczność nasza choć tak nabożnie cierpliwa, wynosiła się powoli z teatru przed końcem i na ostatku nikogo nie wywołano, mimo, że sztukę dano na benefis ulubionego Królikowskiego i mimo, że grał on znamienicie. Radzyńska również była w swoim żywiole. Panna Pique deklamowała o miłości poematycznie, jakby Joanna d' Arc lub Andromacha. Między aktem uprzyjemniała orkiestra, która czyniąc zadość §. 81 regulaminu, grała nowe utwory, a celniejsi muzycy; Rybicki i Kossorotów, grali dzieła na klarnet i flotowers.

Wymienię jeszcze kilka sztuk z r. 1843, które zwróciły uwagę publiczności.

W komedii: „Dzierżawa na przeżycie“ świetnie grał Królikowski. W komedii: „Rzymianka XIX wieku“ (Goldoniego) podobali się: Chomiński Ign. (Margrabia) i panna Münchensang (Hrabianka de Taranto). Leonora München-

sang ładna aktorka przybyła z Warszawy, i wystąpiła raz pierwszy w komedii: „Trafiła kosa na kamień“ (Jenny i Ludwika). Za ten występ niechciał jej Meciszewski nic zapłacić, pomimo kontraktu. Ujęła się za nią Dyrekcja teatru, jako za ładną niewinnością skrzywdzoną i poleciła Meciszewskiemu, aby jej wypłacił koszta podróży i utrzymania w sumie 511 zł. 20 groszy. Tę decyzję uchwalił Senat, a panna Münchensang została na czas pewien przy teatrze Meciszewski nie wiele sobie robił z Dyrekcji teatru. Pisał ostro i szeroko. Dyrekcja zwróciła jego uwagę d. 3. grudnia, na nieprzyzwoity sposób wyrażania się, a Senat dał mu nagany.

Do liczby sztuk znakomicie odegranych należała mała komedia Scribego: „Dla czego?“

Grali ją: Rychter, Ign. Chomiński, Palczewska i Radzyńska.

W komedii: „Cybuch“ popisywała się pani Królikowska. W dramacie: „Rita hiszpanka“ występy Winnickiego i Państwa Piotrowskich wcale się nie udały.

O wystawie można sumiennie powiedzieć, iż niezaniebdał nic Meciszewski, co by ją wzniosło do stopnia w jakim ją pojmuje świat wykształcony w pierwszych stolicach.

Dekoracje w ogóle wspaniałe. Mimo tego zasłona (kurtyna) pęzła Gropiusa Karola inspekt. teatrów król. w Berlinie spuszczonego pierwszy raz d. 21. grudnia, w dzień przedstawienia Reja z Nagłowic, nie odznaczała się szczególnym powabem.

Z pomiędzy trzech portretowanych twarzy niewiast umieszczonych w pośrodku zasłony, języki uszczypliwe rozgłaszały, iż średniej niewiasty twarz, podobną była do liczonej Meciszewskiego, twierdziły one, iż Entreprenier pragnął uwiecznić na dekoracji oblicze dyrektorowej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Początek o godz.

wpół do ósmej.



Nr. porządkowy 207.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 13^{go} Września 1873 r.

Na dochód

M. CZECHOWSKIEGO

(suflera Teatru)

Komedia w 5 aktach z francuzkiego przez Okt. Feuilleta z muzyką:

MONTJOYE

OSOBY:

Montjoye — — — — —	Pan Benda.	Margrabia de Rio-Velez — —	Pan Szymański.
Henryka, jego żona — —	Pani Wolska.	Margrabina, jego żona — —	Panna May.
Cecylia } ich dzieci	Panna Urbanowicz	Lajounay, — — — — —	Pan Nowakowski.
Roland } — — — — —	Pan Dłużewski.	Mer z Treval — — — — —	Pan Siedlecki.
Jerzy de Sorel, młody adwokat	Pan Wardzyński.	Kapitan pompierów — — —	Pan Glikson.
Saladin, dawny znajomy Mont-	Pan Rychter.	Uwieńczona — — — — —	Panna Ekel.
joyéa — — — — —	Pan Werner.	Józef, służący u Montjoyé'a —	Pan Bogucki.
Tiberge, kasjer w domu Mont-		Służący 1 — — — — —	Pan Grzybowski.
joyéa — — — — —		Służący 2 — — — — —	Pan Raczyński.

Obywatele z Treval — Wieśniacy i Wieśniaczki.

Rzecz dzieje się w 1, 3, 4 i 5 akcie w Paryżu, w 2, w majątności Treval w okolicach Chantilly.

Biletów dostać można w Piątek od godz. 10 do 12 rano, i od 3 do 6 popołudniu przy kasie teatralnej, a w dzień przedstawienia, jak zwykle.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie wpół do ósmej.